

DZIEŃ DOBRY!

OZBIENIAK ILLUSTROWANY

Pierwsze dni w więzieniu Skazanych b. posłów Centrolewu

Skazani posłowie Centrolewu, przebywający w kraju znajdują się już wszyscy w więzieniu i rozpoczęli odbywanie kary.

Wczoraj o godz. 16-iej upływali termin stawienia się w więzieniu skazanych Ciołkosa i Putka. Ciołkosz jeszcze popołudniem urządził w Tarnowie wiec, na którym wygłosił przemówienie. Po wiecz. pos. Ciołkosz wsiadł w samochód i w tym momencie samochód został skierowany przez policję do więzienia tarnowskiego.

Również b. posł. Putek nie zgłosił się dobrowolnie do więzienia. Przebywał on w Chocan i po upływie terminu zgłoszenia się, aresztowany został o godz. 18.30 i oddawiony do więzienia wadowickiego.

Posł. Putek skazany został ponadto w dniu wczorajszym przez sąd wadowicki na karę 6 miesięcy aresztu i 100 zł. kary grzywny. Wskazywano mu strachu roznego w pow. wadowickim, oraz za wydanie ulotek mogących budzić niepokój publiczny.

B. posłowie Norbert Barlicki, Stanisław Dubois i Franciszek Masłok spędzają już czwarty dzień za murami więzienia mokotowskiego w Warszawie. Osadzeni oni zostali poedyfikczo w osobnych celach.

Spotykają się jedynie codziennie podczas godzinnej spaceru i wówczas rozmawiają z sobą półgębkiem. Zachowują się zupełnie poprawnie i spokojnie. Czas spędzają przeważnie na czytaniu książek i gazet.

Karę odbywają w swoich ubraniach cywilnych i być może, że ubrania te będą im pozostawione, tak, że nie będą musieli zmieniać.

Powódź w Jugosławii

BIAŁOGÓRÓD, 28.11. Tel. wł. Po tygodniowym zaledlwie spokoju, ludność Czarnogóra ponownie przeżywa katastrofę powodzi.

Wskutek niestannych deszczów wystąpiły z brzegów potoki górskie, zalewając leżące nad nimi osiedla.

Największe rozmiary przybrała katastrofa w okolicach jeziora Skutari, którego wody zatopiły kilka tysięcy domów. W niektórych miejscach stercza z wody tylko szczyty szkieletów telegraficznych. Ludność spędza noce pod gołym niebem, bądź też ukrywa się w jaskiniach skalnych.

Samobójstwo księżny rosyjskiej

WIEDEN, 28.11. — Księżna rosyjska, obywatelka amerykańska, Mary Trubekow-Trubel, popełniła w jednym z hoteli wiedeńskich samobójstwo.

Powodem samobójstwa były kłopoty pieniężne. Księżna miała lat 50.

da musieli przywdziać stroja więziennego.

Wiadomość podana przez niektóre pisma, jakoby Masłok wniósł podanie o przerwę w odbywaniu kary ze względu na zły stan zdrowia oraz, że b. posł. Dubois zwrócił się z prośbą do naczelnika więzienia p. Ficke, aby go zatrudniono w drukarni więziennej, nie odpowiada prawdzie.

Nieprawdziwa jest też wiadomość, iż więźniów odwiedzili już ich rodacy, bowiem według regulaminu pierwsze widzenie aresztantów z rodziną nastąpić może dopiero po upływie miesiąca.

„Mokotów” posiada obecnie w swych murach trzech tylko z pośród skazanych przywódców Centrolewu.

Według krążących pogłosek, liczba ta ma być uzupełniona do pięciu, bowiem nie jest wykluczone, że aresztowani wczoraj Ciołkosz i Putek zostaną także przewiezieni do Warszawy i osadzeni w więzieniu mokotowskim.

Pozostali skazani przywódcy Centrolewu, a więc Liebermana, Witos,

Kiernik, Baginski i Pragier, przebywają jak wiadomo, zagranicą.

Posel Rzeszy w Belwederze Doniosła Konferencja polityczna

Pan Marszałek Pilsudski przyjął w poniedziałek posła niemieckiego w Warszawie, p. von Molke, w obecności ministra spraw zagranicznych p. Becka.

W rozmowie poruszono zagad-

P. Prezydent we Wrocławiu

Wczoraj Pan Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał do Wrocławia w otoczeniu członków swego domu cywilnego i wojskowego.

Pobyt Pana Prezydenta we Wrocławiu potrwa parę dni.

18 osobowy dwupłatowiec w locie N. Jork - Moskwa

MOSKWA, 28.11. — W Moskwie otrzymano doniesienie, że 18 osobowy dwupłatowiec, który z N. Jorka wystartował 26.11, Sonner i Flinth wystartują niebawem z Nowego Jorku na Bermudy, Azory, Berlin do Moskwy na 18-osobowym dwupłatowcu ty

pu „Sikorski C. 72”

Przywiozą oni do Moskwy próbki towarów, które były omawiane w czasie wizyty posła R. P. w Berlinie u kanclerza Rzeszy i skomunikowane ponownie zgodność postawów.

Kwasem siarczanym i ługiem Bestjałskie porachunki kobiet 4 ofiary złośliwych temperamentów

Straszną zemstę wywarła wczoraj znowa st. posterunkowa, 44-letnia Genowefa Nowicka, zamieszkała w Warszawie w domu przy ul. Chmielnej Nr. 102. Nowicka, powodowana zazdrością, wszczęła z mężem swoim 49-letnim Adamem gwałtowną sprzecz-

kę. Po pewnym czasie porwała butelkę z kwasem siarczanym i oblała męża. Dotkliwie poparzony Adam Nowicki, mimo strasznych bólów, rzucił się na małżonkę usiłując jej wyrwać butelkę z kwasem siarczanym. Podczas szar-

tania zawartość butelki wylała się na Nowicką, wskutek czego doznała ona poparzenia nogi i ręki.

Nowicki zaś poparzenia twarzy, rąk i pleców. Oboje małżonków opatrzył lekarz Pogotowia, poczem Nowickiego przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

Policja po przeprowadzeniu śledztwa aresztowała młodą kobietę.

Przeprowadzona do urzędu śledczego Nowicka przyznała się do winy oświadczając, że czynu swego dokonała z zemsty, za to, że mąż zdradzał ją.

Podobny wypadek miał miejsce przy ul. Piusa XI Nr. 68.

Pomiędzy właścicielką mieszkania Apolonia Karczmarczykową a sublokatorką jej, Zofią Paszkiewiczową, doszło do sprzeczki na tle zaległego komornego.

W czasie sprzeczki Paszkiewiczowa porwała butelkę z ługiem i schlusowała zawartość jej w twarz Karczmarczykowej. Przy tej sposobności została również obiana stojąca obok

córeczka Paszkiewiczowej, Maria. Obie poszawkowane przewieziono do ambulatorium Pogotowia, gdzie lekarz dokonał odpowiednich zabiegów. Karczmarczykowej grozi strata oka.

Francusko - sowieckie rokowania zmarły na anemię

PARYŻ, 28.11. — Tel. wł. — Stojąca blisko Herriota radykalna „Ere Nouvelle” donosi, że francusko-sowieckie rokowania handlowe, które w ostatnich tygodniach zupełnie nie posuwały się już na-

przód, zostały ostatecznie zerwane.

W chwili obecnej niema nadziei na dojście do skutku porozumienia i zawarcie traktatu handlowego.

Wrogowie Mussoliniego Podpalacze kościołów w Padwie

MEDIOLAN, 28.11. Tel. wł. — Ubiegłego lata rozrzucono w Padwie co noc wielkie ilości ulotek, których treść skierowana była przeciwko faszystom. Jednocześnie dokonano dwu zamachów na tamtejsze kościoły, w których wzniecone ogień.

Od czasu tych zamachów policja zatrudniła specjalną obserwację kościołów.

Nocy dzisiejszej patrol policyjny przytrzymał w katedrze w Padwie dwu osobników, którzy oblawszy tylną bramę kościoła benzyna, podpalili ją.

Jeden ze sprawców jest sycylijskim komiwojażerem, drugi uczniem gimnazjalnym. Przyznali się oni również do poprzednich podpalen i rozrzucania ulotek antyfaszystowskich.

Zastanówmy się trochę...

Parszywe owce

Na wstępie musimy stwierdzić, że my byliśmy pierwszymi w Polsce, którzy zwrócili uwagę na przetrwanie i spoleczność na zastraszający ob-
 jaw szerszo się niosący i przetrwania w stanie praw-
 nym.

Uczyniliśmy to już dawno. To raz, gdy za naszym przykładem porywaliśmy się tymi faktami za-
 mówać inne działania, przypom-
 niamy to znova, tembardziej, że-
 znowa rozbijamy się.

Trudno powiedzieć, czemu na-
 leży przypisać rozwinięcie i
 się porywaliśmy i niosący w tym
 tym właśnie stanie, który sta-
 rzący stał i stać powinien na
 straszy prawa, przetrwania i ucz-
 wad, powołania i ucz-
 kładem reszcie społeczeństwa.

Przebieg ci ludzie powołani są
 do tego, by roztrząsać samie
 nie lanych, by bronili, oskarżać
 i sądzić, na podstawie synaktów
 i reprezentantami tego porządku
 społecznego i prawnego w któ-
 rem społeczeństwo żyje i żyć
 powinno.

Do kogoż ma mieć obywatel
 we wszystkich kwestiach zycio-
 wych i prawnych zaufanie — je-
 żeli nie do prawnika? Nie do są-
 dziego, adwokata, notariusza, re-
 jenta, prokuratora?

Tylko — i w pierwszej linii do
 nich. I że byłoby, gdyby było
 inaczej.

A tymczasem — cóż się dzie-
 je? O czym nam donoszą co-
 dzienne wiadomości, czego na-
 uczy dzisiejsza rzeczywistość?

Oto jednego i tego samego
 dnia dowiadujemy się o zasądze-
 niu b. sądnego, o przesłuchaniu
 prokuratora, o aresztowaniu
 dwóch adwokatów. Nie wspomina-
 my już nawet o skandalicznej
 kronice oszustw, małwersacji,
 sprzeniewierzeń i roztrwonię-
 ciach depozytów, w której nie od
 wczoraj figurują ciągle różni re-
 jenci, notariusze, komornicy we
 wszystkich strzechach i wszyst-
 kich kątach kraju.

Tem samą chwilą jest groźny i
 zastraszający. Tego dawniej nie
 było. I lekać się począłmy tej

gangreny, zarazy, która toczy
 owe zawody.

Sądźmy, że nie tylko w interesie
 społeczeństwa, ale przede-
 wszystkim we własnym intere-
 sie zasłużonych i uczciwych
 prawników, którzy na szczęście

tworzą jeszcze przynajmniej
 większość tych zawodów, nale-
 żałoby pomyśleć o jakichś rady-
 kalnych środkach zaradczych.

Parszywe owce nie przyniosły
 jeszcze korzyści żadnemu stadu.
 Ani chwały i szacunku.

Narady rządu Francji nad projektem finansowym

PARYŻ, 28. 11. — Tel. wł. — No-
 wy rząd francuski odbędzie dziś
 pierwsze posiedzenie, na którym u-
 stalone zostanie ostatecznie termin,
 w którym gabinet Chaumetps'a
 przedstawi się izbie deputowanych.
 Głównym przedmiotem narad bę-
 dzie program finansowy, który, jak
 już donosiliśmy, będzie wcielony

jednocześnie z oświadczeniem rzą-
 dorem.

Minister finansów i minister bu-
 dżetu odbyli już w dniu wczoraj-
 szym dłuższe narady, podczas któ-
 rych ustalili główne wytyczne te-
 go programu. Przecięcie poszcze-
 gólnych ministerstw przez nowych
 członków rządu odbyło się już w
 ciągu dnia wczorajszego.

48 godzin przy stole w kawiarni Włoski strajk u Lardellego

W wielkiej kawiarni Lardellego,
 w Warszawie przy zbiegu ul. Mar-
 szalskiej i Al. Jerozolimskich
 wybuchł włoski strajk kelnerów i
 kucharzy.

Powodem strajku jest niewypła-
 cenie kelnerom umówionego straw-
 nego w wysokości 1 zł. 50 gr.
 dziennie, oraz brak stołowi i szat-
 ni.

Ponieważ właściciele kawiarni
 odmówili pertraktowania z pracu-
 wnikami, ci, zebrawszy się w jed-
 nym kącie wielkiej sali, zajęli sto-
 lik i rozpoczęli włoski strajk.

Opustoszała kawiarnia wlaści-
 ciele chcieli zamknąć, ale niektórzy
 odmówili opuszczenia lokalu. W

wczoraj wezwano oddział policji, ale
 komisarz stwierdziwszy, że spokój
 publiczny nie został zakłócony —
 wycofał się bez interwencji.

Wówczas właściciele zamknęli
 siołkę, w której rozbił się ke-
 lnerzy, wyłączyli ogrzewanie i
 światło i lokal zamknęli.

Wczoraj rano zastano kelnerów
 i kucharzy przy tych samych stoł-
 kach, zziębniętych i głodnych.

Kelnerzy z innych zakładów do-
 wiedziawszy się o strajku przysła-
 li strajkującym posiłek, ale dyrekcja
 utrudniała dostarczenie posiłku. Za-
 targ trwa.

Ogółem strajkuje 16 kelnerów i
 11 kucharzy.

Kradzież walizy konsula angielskiego

Zagadkowy wypadek kradzieży wal-
 izy należącej do konsula angielskiego,
 wydarzył się wczoraj, podczas prze-
 wożenia rzeczy z komory celnej do
 konsulat w Aleje Róż nr. 10 w War-
 szawie.

W chwili, gdy platforma wioząca
 rzeczy znalazła się przed domem nr.
 9 przy ul. Niskiej, podbiegło kilku
 jakichś ludzi z których jeden pochwyt-
 ciał walizę i rzucił się do ucieczki. Kra-
 dzież była dokonana z taką szybko-
 ścią, iż nim pomyślano o pościgu, zło-
 dziezie zdołał się już ukryć.

W toku wszczętego natychmiast do-
 chodzenia, udało się ustalić, iż złodziej
 który porwał walizę wbiegł do jedno-
 go z pobliskich domów.

Zarządzono natychmiast kolejną ro-
 wanie we wszystkich domach na ulicy
 Niskiej. Jakoż podczas rewizji w do-
 mu nr. 31, w ogólnej ubikacji znale-
 ziono porzuconą przez złodzieja walizę.

Walizka była otwarta, jednak jak się
 zdaje, nie z niej nie zabrano.

Odyskaną walizę wydano urzęd-
 kowi konsulat p. J. Adamsowi (Orze-
 chowska 1).

Chłopi przeciw rządowi

Nowa cicha wojna rozgorzała w Sowietach

Skoletyżiżowana wieś sowie-
 cka przechodzi nowy etap walki z
 rządem. Upaństwowiony proletar-
 iat wiejski — t. zn. chłop — przy-
 stał na całym obszarze Sowie-
 tów do kradzieży zapasów rządu-
 wych.

W ten mniej więcej sposób roz-
 poczyna swój artykuł specjalny
 wydawnik moskiewskiej „Praw-
 dy”, który zwiędził z ramienia re-
 dakcji organa cowieckiej partii ko-
 munistycznej obszary dolnej Wol-
 gi.

W kołchozach — jak pisze sowie-
 cki dziennikarz — panuje psycho-
 za kradzieży wszystkiego, co się pod
 rękę podwina.

a przedewszystkiem zboża i arty-
 kulów żywnościowych, które ocze-
 kują na zwieźnienie do składów pań-
 stwowych. Skradzione artykuły
 idą na rynek prywatny, który mi-
 mo surowego zakazu istnieje we
 wszystkich miastach i miasteczkach
 i wsiach.

Spekulacja chlebem kwitnie.
 Sprzedają maki, a nawet zboża od-
 bywa się w rozmaitych ilościach,
 poczynając

od szklanki do worka.

Poza faktami gwałtownej spekulacji
 chłopskiej rządowi zapasami
 zboża, szczyry się sabotaż oraz wy-
 raźnie szkockość, polegające na
 jednym z największych nadwo-
 żańskich spichrzów „agenci kula-
 ków i kontrrewolucjonistów” po-
 trafili zniszczyć ok. 1.300 centna-
 rów

Takie zachowanie się chłopów
 powoduje trudności aprowizacyjne w mia-
 stach.

Spółdzielnie i kooperatywy miast
 prowincjonalnych, zupełnie ogo-
 łone z towarów i artykułów spo-
 żożczych, nie mogą w najbliższej
 przyszłości liczyć na to że potrafi-
 ą zaopatrzyć swych klientów i
 członków. Jedynie rynek prywat-
 ny, który z placów i bazarów prze-
 szedł

do piwnic i podziemi,
 ratuje ludność od głodu.

Geny rynkowe są tak wysokie,
 że pensje robotników wystarczają
 zaledwie na kilka dni przeżycia.

Ogołocony z ziemi chłop znowu
 rozpoczął szturmowanie miast i
 zapasów żywnościowych przed
 zrzucenia sił partyjnych na odcinek
 „frontu chłopskiego”.

Odzywają się też już odgłosy
 rozpoczęcia starć z opornym
 chłopstwem. Niektóre wieś i kol-
 chozy urodzajnego Powołża zosta-
 ły zajęte przez
 szturmowe oddziały komosoków
 których zadaniem jest pilnowanie
 zapasów żywnościowych przed
 chłopami aż do chwili złożenia ich
 w magazynach zbożowych obwo-
 dów podatkowych.

wana młodzież robotnicza do ochro-
 ny spichrzów państwowych, które
 obecnie wyglądają niemal jak do-
 brze obojętowane twierdze.

Wyniki tej cichej wojny są łatwe
 do przewidzenia. Władze sowiec-
 kie po walce będą musiały zrobić
 znowu pewne ustępstwa i spoka-
 le artykułami żywnościowymi le-
 galizować, aby nie prowadzić w
 dalszym ciągu

polityki głodu i nędzy,
 która w Sowietach daje się odnie-
 we wszystkich sferach społeczeń-
 stwa.

N. epokujące objawy na Uniwersytetach warszawskim i lwowskim

Ledwie ukazała się wiadomość o
 zarządzeniu przez ministra Jędrzej-
 wicza o otwarciu Uniwersytetu War-
 szawskiego, młodzież wszechpolska
 zaczęła kołportować na większą skalę
 ulotki, nawołujące do usunięcia człon-
 ków Legijonu Młodych z życia uniwer-
 syteckiego i w niedopuszczalnym sło-
 wach wyrażających się o członkach
 rządu i ich stosunku do organizacji
 akademickich.

W sobotę, dnia 25-go b. m. w czasie
 próby ataku gazowego we Lwowie,
 młodzież z pod znaku rozwiązania
 O. W. P. usiłowała zakłócić spokój
 i porządek, z jaką społeczeństwo lwow-
 skie przyjęło atak i obronę miasta.
 Mieszkańcy Domu Akademickiego
 przy ul. Łozińskiego we Lwowie nie
 zażenowali się do przepisów i nie zga-
 sił światła w oknach, a co więcej, po-
 dawał sygnały, nasładował syreny
 dźwięk których był równocześnie sy-
 gnałem skończenia alarmu.

Z tego powodu znaczna część miesz-
 kańców Lwowa została wprowadzona
 w błąd i uważając alarm za skończony,
 opuścili mieszkania i schrony.
 Przed gmachem Uniwersytetu Jana
 Kazimierza we Lwowie, młodzież
 wszechpolska usiłowała gwałtownie
 dynamicznie, znacząc bombami gazowe, oraz
 usunąć roznieścioność dla ułatwienia
 kontroli znaki.

Wywołało to konieczność interwen-
 cji policji. Znaczący należy, że ręka
 w ręce z młodzieżą wszechpolską są
 we Lwowie komunistki, którzy wydali
 ulotkę o podburzającej treści, oraz u-
 siłowali wywołać zamieszki na Poli-
 technice Lwowskiej. Interwencja po-

licji nie dopuściła do poważniejszych
 zaszaleń.

);*:(

Prawosławny konsystorz warszawski oskarżony o nadużycie władzy

Prokuratura sądu okręgowego
 w Warszawie skierowała do są-
 dziego śledczego 10-go rewiru
 wniosek wszczęcia śledztwa prze-
 ciwko warszawsko - chełmskiemu
 konsystorzowi prawosławnemu o
 nadużycie władzy (art. 206 k. k.
 1932 r.), polegające na tem, że kon-
 sistorz prawosławny, opierając
 się na wygasłych przywilejach re-

ligii prawosławnej, szkodził rozwo-
 dów w małżeństwach, w których
 osoba pozwana była wyznawcą
 rzymsko - katolickiego, oraz do-
 puszczał się pogwałcenia wła-
 ściwości rzeczowej, wbrew wy-
 nikiem przepisom Konstytucji i sta-
 wy o nuchleniu przywilejów z ro-
 ku 1931.

Kredyt bawełniarzy dla przemysłu łódzkiego

Od pewnego już czasu przemysłowcy
 łódzcy toczą pertraktacje z wielkimi
 amerykańskimi eksporterami bawełny
 w sprawie dostawy tego surowca. W
 wyniku tych rokowań — jak sły-
 chać — eksporterzy amerykańscy wyrazili go-
 towość udzielenia przemysłowcom łódz-

kim kredytu towarowego, w postaci
 250 tysięcy bel bawełny, z dwuletnim
 terminem płatności. Obecnie omawia-
 ne są jeszcze tylko szczegóły płatno-
 ści, rokowania są jednak na najblizszej
 drodze i niebawem już oczekiwać na-
 leży sfinalizowania umowy.

);*:(

A był już pewny bezkarności... 8 lat więzienia za mord skrytobójczy

Pod Żelechowem popełniono tajem-
 niczą zbrodnię, która przez długi czas

zaprzatała umysły miejscowej policji,
 nie mogąc jej rozplątać węża zagadki.

Ołtarz zbrodni padł gospodarz Stanisław Pawlak, który jechał w nocy na
 wozie wesołym z Katarzyną Kosmow-
 ską. Ody Kosmowska w pewnym mo-
 mencie obejrzała się za siebie spostrze-
 gla z przerażeniem, że znajdujący się
 w tył wozu Pawlak jest przewieszony
 przez deski i zsuwa się ku ziemi.
 Został on zabity uderzeniem jakiegoś
 ciężkiego przedmiotu w głowę.

Po wsi poczęto mówić, iż sprawca
 zbrodni jest Edward Pszkił, który miał
 z Pawlakiem zadawnione porachunki i
 groził mu śmiercią.

Sędziwo skierowano przeciwko
 Pszkiłowi, umorzono jednak z braku
 dowodów. Dopiero po roku do policji
 zgłosił się niejaki Gonty, który zameł-
 dował, iż widział, jak Pszkił mordo-
 wał Pawlaka.

Pszkił aresztowano. Stanął on
 przed sądem. Do winy się nie przyzna-
 wał, jednak wobec katagorycznego
 wyznania Gonty i wobec zeznania in-
 nego jeszcze świadka, Mikołajskiego,
 który widział również jak pszkił postać
 bieżącą z tyłu za wozem, sąd uznał
 winę Pszkiła za udowodnioną i skazał
 go na 8 lat więzienia.

Kościół Sw. Grobu grozi runięciem

LONDYN, 28. 11. — Tel. wł. — Z
 Jerozolimy donoszą, iż przepro-
 wadzone przez komisję architektów
 badania murów kościoła Sw. Gro-
 bu wykazały, iż starożytna budowla
 jest poważnie zagrożona.

Mury, umocnione drewnianymi
 belkami, mimo to coraz bardziej
 się pochylają. Z uszkodzonego da-
 chu woda przedostaje się między-
 ściany głównych murów, niszcząc
 je coraz bardziej.

Jeśli naprawa nie zostanie na-
 tychmiast rozpoczęta, grozi niebez-
 pieczeństwo, że mury nie będą mo-
 gły więcej strzymać kopuły i cały
 kościół runie.

Koszty odrestaurowania history-
 cznej budowli będą wynosić oko-
 ło milion złotych.

Zdobyte tej sumy utrudnione jest
 z powodu „konkurencji” różnych
 wyznań chrześcijańskich (armen-
 skie, grecko - ortodoksyjne, koptyjskie
 itd.), które od lat walczą o
 utrzymanie w posiadaniu każdego
 decymetra kwadratowego świętej
 budowli. Przed wojną walka o po-
 siadanie części Kościoła Sw. Gro-
 bu przybierała gorsząca wręcz for-
 my.

Kościół należy obecnie do 93 wy-
 znań i obrządków, które kosztami

restauracji gmachu chciałoby ob-
 ciąć najchętniej rząd angielski.

Deflacja dolara wstrzymana Roosevelt czeka na spłatę długów

LONDYN, 28. 11. — „Daily Te-
 legraph” w depeszy swego kores-
 pondenta w waszyngtońskiego
 stwierdza, że już od 6-cia dni ce-
 na złota w Ameryce pozostaje nie-
 zmieniona. Ta przerwa w polityce
 skupu złota przez rząd amerykański,
 uważana jest za dowód, iż pre-
 zydent Roosevelt nie pragnie już
 dalej deflacji dolara.

Na dzień 15 grudnia przypada
 wypłata lub konwersja pożyczek
 na sumę 45 milionów funtów. Rząd

Stanów Zjednoczonych unika więc
 w obliczu tych zobowiązań podry-
 wania swego własnego kredytu.

„Daily Telegraph” twierdzi rów-
 nież, że gubernator Federal Re-
 serve Bank w Nowym Jorku, Har-
 rison nawiązał już kontakt z ban-
 kiem angielskim i że obecna bez-
 czynność rządu amerykańskiego w
 sprawie waluty stanowi krok wstę-
 pny do ostatecznego porozumienia
 z Wielką Brytanią co do stabilizacji
 walutowej.

Widmo wojny dwu królów arabskich

LONDYN, 28. 11. — Według donie-
 szeń z Bagdadu, pogłoski o niebezpie-
 czeństwie wojny w Arabii wznowiły
 się jeszcze po otrzymaniu wiadomości,
 że wojska Imana Yememu kierują się
 ku obszarom Neoranu, który jest przed-
 miotem sporu między Imanem a kró-
 lem Ibn Saudem.

Jednakże do tej chwili król Ibn Saud
 nie wypowiedział jeszcze wojny, a
 wojska jego nie starły się dotychczas
 z wojskami Imana. Król Ibn Saud stara
 się podobno o pokojowe załatwienie
 zatargu.

Ołcer pod samochodem Tragiczny wypadek na ulicy

Wczoraj około południa w Warsza-
 wie przy zbiegu ulicy Marszałkowskiej
 i Żorawiej, wydarzył się tragiczny wy-
 padek samochodowy.

W chwili przechodzenia przez jezd-
 nie, dostał się pod koła samochodu
 taksówki kapitan i p. artylerji polowej
 Włodek Szamowski, który doznał ogro-
 nych ciężkich obrażeń. Nieprzytomne-

go przeniesiono do bramy jednego
 z domów.

Wezwany lekarz Pogotowia prywat-
 nego 5.55.55, stwierdził pęknięcie po-
 stawy czaszki i po doraźnym opatrunku
 przewiózł ofiarę tragicznego wypadku
 do szpitala wojskowego Ujazdow-
 skiego.

Tajemnicza zbrodnia Ułusł kobietę w szkole

TORUŃ, 28. 11. — Do komisariatu
 głównego p. p. w Toruniu zgło-
 sił się niejaki Edmund Kaczyński,
 syn wóznego szkoły powszechnej,
 który zeznał, iż w gmachu szkoły
 zamordował przez uduszenie 20-let-
 nią Marię Kozłowską. Przybyła
 na miejsce policja znalazła istotnie
 zwłoki Kozłowskiej.

Drogowskaz dla bezrobotnych

Amerykanie stabilizują kursu dolara

WASZYNGTON, 28.11. — Podsekretarz skarbu Morgenthau zaprzeczył kategorycznie wiadomościom, jakoby pomiędzy Federalne Reserve Bank a Bankiem Angielskim toczyły się rokowania w sprawie stabilizacji walutowej.

DUCH I CZYN

w 102 rocznicę Powstania listopadowego

Dafiełta echa burzy turcko-rosyjskiej, dafiełta pogłosy zbrojnych wystąpień belgijskich niepodległościowców... Coraz silniejszy powiew nadchodzącej „wiosny ludów”...

Wewnątrz kraju pod władzą niepokornego brutalu, W. Ks. Konstantego — wre tłumiony jeszcze ale silny płomień buntu. Proces Łukasiewskiego, samobójcza śmierć Wilczka i Ślaskiego na placu Saskim, tajemne spiski, szepoty — wszystko to budzi echa rosnące w pomruk nadchodzącej burzy.

Aż wreszcie — w łonie młodocianych słuchaczy warszawskiej Szkoły Podchorążych pada hasło do czynnego wystąpienia przeciw Rosji. Porucznik Wysocki, Nabilek, Goszczyński i garstka innych, nieoczekiwanie, bez głębszych namysłów, bez większych nadziei na powodzenie przedsięwzięcia, bez dokładnego planu działania, bez żadnego poparcia — rozpoczynają akcję, stając się zarzewiem zbrojnego powstania Narodu.

Przez zamach na Belweder, przez bratobójczą rozlaną krew generałów — przeciwników, przez zdobycie Arsenalu... Istnym cudem heroizmu podchorążych, istnym cudem niedoświadczonej załogi rosyjskiej i dezorganizacji wojska w nocy z 29 na 30 listopada 1831 r. rozpoczyna się najbardziej szalone

ne, najtragiczniejsze w przebiegu i skutkach przedsięwzięcie — powstanie listopadowe.

Po pierwszym porwie — niesnaski, kłótnie, brak organizacji i orientacji. Potem — dyktatura Chłopickiego. Bohaterskie boje pod Grochowem, Wawrem, Debrami, Wielkimi Stoczkami, Iżaniami. Niedolestwo Radziwiłła i Skrzynieckiego. Heroizm najwyższy wojska. Partactwo wodzów. Wreszcie — Ostrołęka. Klęska. Odcięcie armii litewskiej. Wyciągnięcie się wojsk za Berezynę, zdobycie Warszawy... Klęska. I długo, długa noc historii Polski, która tylko na chwilę rozdrzeła krwa wa błyskawica powstania styczniowego... Noc, aż do świtu zupełnej Wolności.

Wśród tylu rocznic jakie święciliśmy w roku bieżącym, obok 250-lecia odsieczy Wiednia, 600-lecia Kazimierza Wielkiego, 400-lecia Batorego, 15-lecia odzyskania Niepodległości — nie zbliźnie jednak 102 rocznica powstania listopadowego. Nie zbliźnie gwałtu tego szaleńczego w swym heroizmie czynu. Nie zbliźnie wspomnienie tej chwili wielkiej i tragicznej.

Karta powstania listopadowego należy już do świętej księgi biblii. Nie można jej dotykać, nie można wydrzeć. Albowiem zawiera ona nie słowa, ale czyny. Wielkie,

wspaniałe czyny — zrodzone nie z przypadków, nie z obcej łaski, nie z jakiejś „racji stanu”, ale

z Ducha. Z nieśmiertelnego, potężnego Ducha Narodu Polskiego.



Arsenal przy ul. Długiej w Warszawie, gdzie wybuchł pierwszy wystrzał, który zapoczątkował Powstanie Listopadowe.

Jak pewien spryciarz wygrał 5000 zł. na loterii

Kolektorzy kłóczy opowiadają, że pewien spryciarz wygrał 5000 zł. na loterii.

Później okazało się, że klient, który wygrał 5000 zł. na loterii, to ten sam, który wygrał 5000 zł. na loterii.

20-go listopada r. b. do kolektury Bolesława Bączyka o g. 12-tej w południe zgłosił się klient z zamiarem nabycia losu. Przedłożono mu wszystkie niesprzedane losy, z których wybrał Nr. 35252. W godzinę potem nabywca tego numeru zadzwonił do kolektury, zapytaniem, czy czasem na jego numer nie padła wygrana. Ody właściciel kolektury zaprzeczył, klient oświadczył, że ma wiadomość, iż na numer jego padła wygrana 5000 zł. Ody właściciel kolektury powoływał się na doniesienia oddziałów P.A.T. w Łodzi, klient twierdził, że P.A.T. zapewne przez pomyłkę podały inny numer.

Wobec tego Bączyk poczynił zastrzeżenia w generalnym dyrekturze loterii państwowej, by nie wybrano tej wygranej. Istotnie, gdy Bączyk się zgłosił z losami, pieniądze nie otrzymał. Sprawa ta jest nadal przedmiotem sporu.

Podanie podaniu nierówne a od podania zależy często wiele..

Jak wiele zależy w życiu od umiejętnego postępowania, znajomości przepisów i umiejętności, pisanie podań, świadczy o tym najlepiej dwa poniższe przykłady.

Starosta, Marianna K., nieślubna matka 2-letniego dziecka, wystąpiła do sądu grodzkiego oddział XVIII w Warszawie ze skargą przeciwko Stefanowi M., jako domniemanemu ojcu, o płacenie alimentów na dziecko. Jednocześnie złożyła prośbę o przyznanie „prawa ubogich”.

Pracując jako postugaczka, Półbram pensji 50 zł. miesięcznie, z czego 30 zł. miesięcznie płaci za utrzymanie dziecka w żłobku.

Sąd nie uwzględnił prośby Marianny K. o przyznanie „prawa ubogich”, a odmowa ta została umotywowana tem, że podanie nie odpowiada wymogom, i zaczęła się skończyła w innym wyroku. W wyroku XI-tym cywilnym sądu okręgowego w Warszawie rozpatrywana była sprawa, wyliczona przez starostę powiatowego, p. S. prze-

ciwko b. żonie, z którą ma rozwód, o rozwiązanie umowy małżeńskiej zawartej pomiędzy małżonkami.

Objekt jest dość poważny, bowiem chodzi o kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Starosta wnioskował o przyznanie „prawa ubogich” i podając, że jedynymi dochodami jego jest pensja, wynosząca 500 zł. miesięcznie.

— Jest to tak małe wynagrodzenie, że nie może pozwolić sobie na opłacenie kosztów sądowych i adwokackich — wywołał w podaniu.

Sąd przyznał staroście „prawo ubogich”.

Zdzisław Andrzejowski
CZERWONA PAJĄCZYNA
roman
Do sprzedaży w wydawnictwie „Czerwona Pajęczyna”

Van der Lubbe dogorywa na ławie oskarżonych

LIPSK, 28. — W kołach dziennikarskich żywo komentowany jest stan zdrowia van der Lubbe, który w ciągu całej rozprawy zwiast bezwładnie na krześle. Kilkakrotnie z trudem próbował podnieść głowę, lecz nie zdołał tego uczynić. Dopiero pod koniec dwukrotnie skierował błędne i dziłe spojrzenie w stronę trybunału.

Sędziac z zewnętrznego wyglądu, niewiele mu już pozostało do życia, gdyż jest mizerny, bledy i nieco opuchnięty na twarzy.

Dziś przybył do Lipska, w towarzystwie córki, matki Dymitrowa, 70-letnia starszuszka i od samego rana z niezwykłym zainteresowaniem śledzi rozprawę. Po południu ma nastąpić spotkanie jej z synem w celi więziennej.

Chautemps wyrzekł się redukcji poborów urzędniczych

PARYŻ, 28.11. — Premier Chautemps przedstawił członków nowego gabinetu przedwzrostu republiki.

Chautemps oświadczył, że głównymi celami rządu będzie uzdrowienie finansów i zapewnienie bezpieczeństwa kraju.

Rząd zamierza włączyć do projektu uzdrowienia budżetowego, który będzie przedstawiony parlamentowi, około 6-ciu miliardów.

uzyskanych z nowych źródeł, dochodu oraz z oszczędności. Zmniejszenie poborów urzędników państwowych — która to sprawa wywołała upadek trzech poprzednich gabinetów — nie jest obecnie przewidywane.

Weści giełdowe Dolar 5.65

Na rynkach międzynarodowych sławie się mocniejsza tendencja dla waluty dolarowej, która obracała się dziś po 5.75 w stosunku do złotego. Władze w Warszawie — 5.68. Bank Polski podniósł kurs do 5.65.

BANKNOTY.
Dol. St. Złoty. 5.68, marka n.e.m. 211.85.

METALE.
Ruda żel. 4.71, dol. zł. 9.04, rub. st. 1.37, zł. 1.10, 0.67.

Przed meczem Polska-Niemcy Wyjazd reprezentacji Polski do Berlina

Polska reprezentacja piłkarska na mecz z Niemcami wyjeżdża z Polski w piątek. W piątek wieczór Polacy znajdą się w Berlinie.

Organizatorzy spodziewają się, że na mecz przybędzie najmniej 45.000 widzów.

Warto podkreślić, że ustalona już ostatecznie reprezentacja piłkarska będzie miała zmienny atak. Początkowo nasza środkowa 3-ka napady będzie grała w składzie Nawrot — Smoczek — Pazurek. Nawrot będzie grał na prawym łaczniku, później nieco zażdzie pewna zmiana w tym zestawieniu.

Mecz polsko-niemiecki wywołuje

Niemieczech obzrywanie zainteresowanie. Wszystkie dzienniki niemieckie przepełnione są szczegółami spotkania, które temu przypisują doniosłą wagę polityczną i polityczny zwrot w historii współzawodnictwa sportowego obu narodów. Ślad reprezentacji jak twierdzą dzienniki, będzie najświeższy, na jaki mogli Niemcy stać.

Z Lipska wyjedzie prawdopodobnie do Berlina specjalna wycieczka Polaków.

Mecz będzie transmitowany przez niemieckie radio, oraz częściowo przez radio polskie.

Smierć górnika zasypanego w kopalni

KRÓL. HUTA, 28.11. — W kopalni „Wawel” w Rudzie zdarzył się śmiertelny wypadek.

Podczas pracy w podziemiach zasypany został zwałami węgla Paweł Fabusz z Bielszowic, ponosząc śmierć na miejscu.

Wyrwani z rąk bandytów pasażerowie exoressu syberyjskiego

CHARBIN, 28.11. Według ostatnich doniesień, w czasie zaatakowania i wykolejenia przez bandytów pociągu transsyberyjskiego, 10-ciu podróżnych odniosło ciężkie rany. Pozostali cudem tylko uniknęli katastrofy.

Ponura tajemnica zbrodni w rodzinie kolejarza

POZNAN, 27.11. — Głośna przed kilku tygodniami sprawa zamordowania zony pracownika kolejowego Ogródowskiego oraz tajemniczego zaginięcia syna jego 7-letniego Stasia, znalazła dzisiaj częściowe rozwiązanie.

Na polach w okolicy Sołacza znaleziono zwłoki Stasia Ogródowskiego w stanie zupełnego rozkładu.

Jak wiadomo, Ogródowski, który jest podejrzany o zamordowanie swej żony i przebywał od wielu tygodni w areszcie, przeczy stał, jakoby był sprawcą zbrodni i twierdzi, że nie wie, co się stało z jego synem.

Po więzieniu -- areszt Nowy „dorobek” b. pociąg Putka

WADOWICE, 28.11. W dniu dzisiejszym o godz. 18-jej upłynął termin dobrowolnego zgłoszenia się do więzienia b. pociąg dr. Józefa Putka, skazanego w procesie „brzeskim” na 3 lata więzienia.

Ponieważ dr. Putek nie stawiał się do więzienia w tym terminie, policja w Wadowicach aresztowała go i odstawiła do więzienia.

WADOWICE, 28.11. — Sąd grodzki w Wadowicach, po przeprowadzonej rozprawie ogłosił dziś wyrok w procesie przywódcy Stronnictwa Ludowego, który w październiku r. ub. w związku z organizowaniem strajku robotniczego na terenie pow. wadowickiego, rozszerzali zjawiające władze publiczne i urzędy plotki o treści fałszywej mogącej wywołać niepokój publiczny.

Dr. Józef Putek skazany został na 6 miesięcy aresztu i 100 zł. grzywny, zaś pozostałi oskarżeni, w liczbie 5-ciu, na 6 miesięcy aresztu każdy i 50 zł. grzywny.

Ponura tajemnica zbrodni w rodzinie kolejarza

POZNAN, 27.11. — Głośna przed kilku tygodniami sprawa zamordowania zony pracownika kolejowego Ogródowskiego oraz tajemniczego zaginięcia syna jego 7-letniego Stasia, znalazła dzisiaj częściowe rozwiązanie.

Na polach w okolicy Sołacza znaleziono zwłoki Stasia Ogródowskiego w stanie zupełnego rozkładu.

Jak wiadomo, Ogródowski, który jest podejrzany o zamordowanie swej żony i przebywał od wielu tygodni w areszcie, przeczy stał, jakoby był sprawcą zbrodni i twierdzi, że nie wie, co się stało z jego synem.

Wyrwani z rąk bandytów pasażerowie exoressu syberyjskiego

CHARBIN, 28.11. Według ostatnich doniesień, w czasie zaatakowania i wykolejenia przez bandytów pociągu transsyberyjskiego, 10-ciu podróżnych odniosło ciężkie rany. Pozostali cudem tylko uniknęli katastrofy.

Lindbergh w Lidzie Narodów

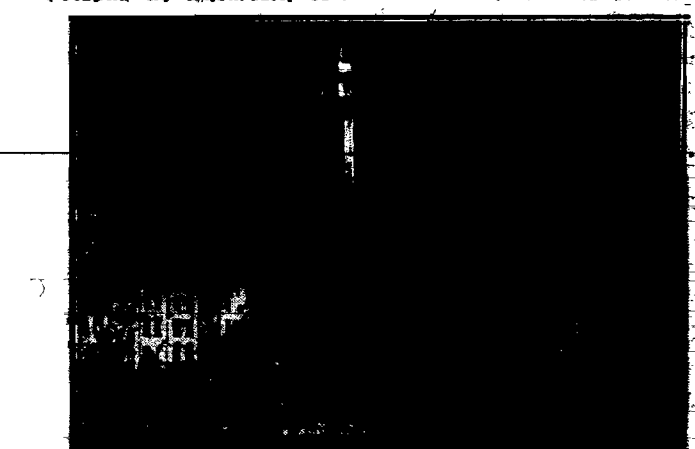
Słynny lotnik amerykański płk. Karol Lindbergh przyrzekł swoją wysnó pracę Lidze Narodów jako rzeczoznawca dla spraw lotnictwa przy wydziale międzynarodowej komunikacji lotniczej. Podczas swego krótkiego pobytu w Genewie okazał Lindbergh gotowość wspierania swem doświadczeniem i inicjatywą prac komisji lotnictwa cywilnego przy Lidze Narodów. Lindbergh będzie brał według możliwości osobisty udział w posiedzeniach Ligi.

Osobiwy rekord Czternastoletnia Dorothy Schwarz z Milwaukee osiągnęła nadzwyczajne rezultaty w wyszukaniu czterolistnej kłozyny, co oznacza — jak w adom — szczęście.

Talent i zręczność młodej Dorothy pozwoliły jej w ciągu jednej godziny znaleźć 208 czterolistnych kłozyn, co jest rekordem, w którym brało udział kilkanaście osób.

K konkurs szukania odbył się, na wiekach łachach obywateli konicyjny.

W tym samym czasie znalazła ją Dorothy jeszcze 54 pięć o stne kłozyny, co wedle wierzni ludowych przynosi nieśczęście, oraz 26 sześciolistnych, które zwastują jakoby złe.



Wielkie dni — wielkie wymagania ofiar. Na placu Zygmunta i na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie pada z rąk powstańców para generałów polskich — odsiecz.

Przehu ali Kasę Chorych Dyrektor i jego pomocnicy skazani

Sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Opocznie rozpatrzył sprawę przeciwko b. zarządcy Kasie Chorych w Opocznie.

Na ławie oskarżonych zasiadli b. dyrektor Kasy Romuald Westenberg, buchalter Stanisław Kotulski i inkasenci Antoni Kozłowski, Władysław Stasiak i Feliks Borowski.

Kasa rzadziła właściwie czterech ostatnich. Kilkoletnie ich rządy doprowadziły Kasę do stanu zupełnego upadku, a potem zaznaczyły się znaczeniem nadużyciami.

Nieuuczciwa piątka objęła Kasę w r. 1928 i od tego czasu wszyscy oni rozpaczliwalizowali i wystawiali tryb życia.

Kras temu poleżyła komisja rewidująca, która, stwierdziwszy że

reg niedokładności i nadużyć w księgach buchaltaryjnych, przekazała sprawę prokuratorowi.

Okazało się, że Stasiak i Borowski przywłaszczyli sobie z sum na leżnych Kasie Chorych 7.000 zł. Westenberg i Kotulski ograbiali instytucja na własną rękę. Ogólna suma nadużyć przekroczyła 10.000 złotych.

Po przeprowadzeniu przewodu sądowego sąd skazał Westenberga na półtora roku więzienia, z zawieszeniem kary. Kotulskiego i Stasiaka po 3 lata więzienia, bez zawieszenia oraz Borowskiego na 2 lata, również bez zawieszenia.

Ostatnich trzech, podsądnych, którzy odpowiadali z wolnej stopy, aresztowano na miejscu.

Państwo zarobiło-„pończosznicy“ stracili

Przeszło miliard zł. zysku na spadku dolara

Od szeregu miesięcy jesteśmy świadkami zjawiska, którego nikt nie mógł się spodziewać: kursu dolara amerykańskiego — i to spadku znacznego, gdyż do niedawna już ten do 40 procent poprzedniego paritetu tej waluty.

O której powszechnie mniemano, że żaden wstrząs nie zdoła jej zachwiać.

Nie będziemy w tej chwili zasta nawiać się nad przyczynami tego zjawiska; sprawa to zbyt skomplikowana. Stwierdzić jednak możemy fakt znamienny, że gdy bankrutuje dolar, gdy chwile się poważnie kurs waluty tak solidnie, jak angielski funt szterling, nasz młody złoty trza sięgać do nieba.

Warto podkreślić ten szczegół, bo wskazuje było zwyczajem naszych kół handlowych i przemysłowych czynić wszelkie obliczenia — w walucie dolarowej, z pominięciem „niepewnego“ złotego — i lokowanie oszczędności w dolary.

Wchodziło w całej Polsce za objaw „zdrowej przezorności“.

Rzecz naturalna, że ta armia polskich „dolarowiczów“, wskutek obecnego spadku dolara, dostała się i poniosła straty, których bodaj, że nie zdoła powetować. Ich bankructwo nie wpłynęło jednak — na szczęście — na stan gospodarki polskiej. Straty ich równoważa bowiem wielokrotnie korzyści, jakie dla całego państwa z tego spadku dolara wypływają.

Na czym korzyści te polegają? Przedstawimy je w krótkich słowach.

Długi Rzeczypospolitej Polskiej, zaciągnięte w dolarach, wyniosły w przeliczeniu na wartość złota 2.509,9 milionów złotych. Obecnie zaś, po spadku dolara, zmniejszyły się do 1.519 milionów zł., czyli prawie o miliard. Ten miliard — a ściślej mówiąc: 990 milionów zł. — zarobiła Polska na spadku dolara.

Nie potrzeba tłumaczyć, że o ile dolar będzie spadał w dalszym ciągu, zysk Polski z tej automatycznej dewaluacji jej długów dolarowych wzrośnie jeszcze bardziej.

To jest „zarobek“ naszego państwa. Niezależnie jednak od skarbu, Polska zarobiła również na zmniejszeniu się długów dolarowych przedsiębiorstw prywatnych i samorządowych wobec zagranicy; było bowiem zwyciężym, że wszelkie pożyczki zagraniczne otrzymano w Polsce w przeliczeniu na wartość dolarową. Otóż zysk przedsiębiorstw prywatnych i samorządów z tego tytułu wynosił dotąd około 200 milionów zł.

W ten sposób na spadku kursu dolara zarobiła już Polska ogółem przeszło miliard złotych. Zysk olbrzymi i nie stoją w żadnym do niego stosunku straty, jakie ponieśli nasi dolarowicze, których zresztą za ich nieumiejętność do własnej waluty bynajmniej żałować nie należy.

Fale radja

SRODA

7: Sygnal czasu. 7:05: Gimnastyka. 7:20: Muzyka z płyt. 7:40: D. c. muzyka z płyt. 7:52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11:50: Życie artystyczne stolicy. 11:57: Sygnal czasu. 12:05: Polskie pieśni. 12:35: VII-my koncert symfoniczny z Filharmonii Warsz. 15:25: Wiadomości o eksporcie polskim. 15:40: Orkiestra salonna Tadeusza Serebryńskiego. 16:40: Odczyt p. t. „Moje dziecko chce czytać“. 16:55: Arty. pieśni w wyk. Stanisława Wyszyńskiego. 17:10: Recital fortepianowy Romana Jasńskiego. 17:50: „Kacik dla młodzieży wiejskiej“. 18: „Czytelnik a ks. aśka“. 18:20: Muzyka lekka z płyt. 19:25: Odczyt aktualny. 19:40: Wiadomości sportowe. 20: Koncert wieczorny. 21:30: Audycja z okazji święta narodowego królestwa Jugosławii. 22:15: Muzyka cygańska z domu Fukiara. 23: Wiadomości meteor. 23:05: Słuchowisko z Wina p. t. „Za brod“.

23: Wiadomości meteor. 23:05: Muzyka taneczna z dancingu „Oaza“. CZWARTEK 7: Sygnal czasu. 7:05: Gimnastyka. 7:20: Muzyka z płyt. 7:40: Muzyka z płyt (c. d.). 11:57: Sygnal czasu. 12:05: Polskie pieśni. 12:35: VII-my koncert symfoniczny z Filharmonii Warsz. 15:25: Wiadomości o eksporcie polskim. 15:40: Orkiestra salonna Tadeusza Serebryńskiego. 16:40: Odczyt p. t. „Moje dziecko chce czytać“. 16:55: Arty. pieśni w wyk. Stanisława Wyszyńskiego. 17:10: Recital fortepianowy Romana Jasńskiego. 17:50: „Kacik dla młodzieży wiejskiej“. 18: „Czytelnik a ks. aśka“. 18:20: Muzyka lekka z płyt. 19:25: Odczyt aktualny. 19:40: Wiadomości sportowe. 20: Koncert wieczorny. 21:30: Audycja z okazji święta narodowego królestwa Jugosławii. 22:15: Muzyka cygańska z domu Fukiara. 23: Wiadomości meteor. 23:05: Słuchowisko z Wina p. t. „Za brod“.

Wróżby na dziś

W dniu dzisiejszym działanie wpływów kosmicznych zmienia się nagle — dodajmy przeto, że jednak z przewagą wpływów dysharmonicznych. Naogół ranek i okres przedpołudniowy mogą nam przynieść nagle nieporozumienia, niepowodzenia w związku z miłością lub szukając przynajmniej i w ogóle tendencję do kłótni. Natomiast południe samo i okres późniejszy zapowiada się już pomyślnie, przynajmniej dla ludzi, przedostających się do stanowisk. Zaraz po godz. 19-ej będzie się manifestować gorzka passa, wskutek której nasze wyniki życiowe nie wydadzą dodatkowych rezultatów, narazając nas na zmartwienia, rozczarowania, niezadowolnienia lub nudy.

Sroda
29
LISTOPAD 1933
Dziś: Saturnina, Jutrka, Andrzej. Wsch. s. 7.16. Zach. s. 3.29. Wsch. ks. 1.42. Zach. ks. 4.38.

Pod maską miłości

Bielicki napróżno oczekiwał powrotu Tari do hotelu.

Już dawno spakował swe rzeczy i uregulował rachunek ku niezmiernemu zdziwieniu portjera, który nie sądził, żeby Bielicki rozporządzał tak wielką kwotą pieniędzy.

Rychło się jednak domyślił, iż pieniędzy tych dostarczyła mu Tari.

W miarę upływu czasu Bielicki coraz większe okazywał zdenerwowanie. Bał się, że lada chwila jego kryjówka w hotelu może być wykryta przez agentów Maharadzy, a wówczas już nie potrafiłby się wywinąć z ręki przesładowców. Najwięcej obawiał się Stefensona, który po owej przygodzie na okrecie musiał niewątpliwie nabrać więcej jeszcze doświadczenia i uzbroić się przeciw niemu w nowe argumenty i metody.

Ponad obawą jednak górował w nim niepokój o los Tari.

Nie był to niepokój człowieka, który traci podstawy swego finansowego bytu, ale Bielicki czuł, że kolorowa kobieta kocha naprawdę, że kocha wprost po raz pierwszy w życiu miłością prawdziwą.

Gdyby nie myśli o Tari Bielicki już dawno zdecydowałby się na opuszczenie tego miasta, ale postanowił czekać na nią do ostatniej chwili.

Przez portjera w hotelu dowiadywał się telefonicznie w dyrekcji dancingu, gdzie Tari ostatnio tańczyła, ale tam od-

powiedziano mu, że kostiumy artystki nie zostały jeszcze zabrane i że ona wogóle nie zwracała się w ostatnich dniach do dyrekcji.

Wobec tego zadzwonił jeszcze do „Cafe Lido“, chcąc dowiedzieć się, czy może tam zaawdowała Tari do swych koleżanek fordanserek.

Ale i tam odpowiadano mu że Tari nie widziano. Wówczas pozostała mu jednak myśl, do której nie chciał się nawet przystąpić przed samym sobą, a mianowicie odzyskania telefonicznie w hotelach Maharadzy i zapytanie, czy Tari nie przebywa u niego.

Twierdzącej odpowiedzi na to pytanie obawiał się jak ognia, wiedząc, że zrujnowałby cały gmach jego miłości, jaki wzniósł w swym sercu w czasie krótkiego stosunku z Tari. Ale w końcu to tylko mu pozostało i późnym wieczorem zdecydował się również przez portjera zatelefonować do hotelu, w którym zatrzymał się Maharadza.

Do telefonu doszedł jeden z urzędników Maharadzy i na pytanie, czy w towarzystwie Maharadzy znajduje się młoda małżonka, odrzekł:

— Jego Wysokość wiechał z pewną damą na kilka dni i nie zostawił dyspozycji, kiedy powróci. Kto jest ta dama, nikomu z nas nie mówił i my nie posiadamy żadnych uprawnień do udzielania w tym względzie informacji.

Portjer odłożył słuchawkę i pełnym współczucia wzrokiem spoglądał na Bielickiego.

— Ta pani wyjechała z Maharadzą na

kilka dni. Ze swego doświadczenia wiem, co to znaczy. Poprościu przez kilka dni nie chcą pokazywać się publicznie. Oto wszystko. Czy ta dama, towarzysząca Maharadzy, jest tą panią, która pana interesuje, nie zdołałem się dowiedzieć, ale znów na zasadzie pewnych danych, które znam, mogę panu oświadczyć, że, niestety, chodzi tutaj właśnie o tę osobę.

Bielicki bez słowa powtórzył to na górę. Był zupełnie zlamany na duchu i gdyby w tej chwili jego przesładowcy znaleźli go w hotelu, niebyleby w stanie ani przez jeden moment stawiać im oporu. Był tak słaby, że postanowił wzmocnić się kieliszkiem wina. Zadzwonił na kelnera i kazał podać butelkę szampana. Pił chciwie zimny trunk i pod jego wpływem zaczęło mu się nieco rozjaśniać w głowie. Gdy butelka była już na ukończeniu, kilkakrotnie mocno zadzwonił na numerowego.

— Proszę mi sprowadzić silny, dobrze wyposażony samochód. Muszę odbyć dłuższą podróż. Proszę umówić się, ile szofer będzie chciał za 300 kilometrów. Wyjazd musiałby nastąpić w ciągu godziny.

Nim upłynęła godzina potężny samochód stał przed wejściem do hotelu. Służba zniosła walizki Jerzego. Wziął on także ze sobą walizki Tari, pozostawiając tylko dla niej kartkę u portjera, zawiadamiającą, iż w ciągu dwu dni telegraficznie da jej znać, dokąd ma przyjechać. Zadowolony z tego napisu portjer obiecał ściśle wypełnić polecenie. Bielicki wsiał do auta i kazał jechać.

Cel podróży ustalić miał w drodze.

(Dalszy ciąg jutro).

BOGDAN LOT

Jasnowłosey Szatan

12

Powieść sensacyjna z życia współczesnego

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Bezrobotny, Jan Walczak, znalazł się w skrajnej nędzy wraz ze starą matką i synkiem, Jurkiem, udaje się wieczorną porą na cmentarz, gdzie wlamuje się do grobowca rodzinnego Hartenów.

Tu zabiera się do rozbięcia trumny pochowanego wczoraj Ryszarda Hartena, któremu chce skraść z palca drogocenny pierścionek.

W chwili, gdy odbił wleto trumny stwierdził z przerażeniem, iż zmarły rzekomo Ryszard Harten zo stał żywym pochowany, prawdopodobnie w letargu.

Ryszard Harten, cudem uratowany przez Walczaka, odczuł, że chwilę przystannął i zwrócił się swemu bywalcowi, iż przy jego pomocy musi zrealizować pewien plan.

Walczak poruszony niesamowitą tajemnicą Hartena, bierze odep brylantowy pierścionek, zostawia go w Szyku u „Grubej Maksa“, poczem zaopatrzony się w potrzebne Hartenowi rzeczy, wraca do grobowca.

Teraz dopiero Harten oświadcza

skarby, bezcennej wartości.

Walczak rozkopie łopatą ziemię. Pracował bardzo długo, aż nabrał na skrzynkę, wypełnioną klejnotami. Zabrał ze sobą narazie tyle, ile mógł udźwignąć, poczem opuścił grobowiec.

Mineły trzy miesiące po tych wypadkach. Ryszard Harten był w Ameryce, gdzie przybrał nazwisko Roberta Inta i postąpił się o przedstawicielstwo na Polskę wielkiej firmy samochodowej, do którego zaangażował Walczaka — na bieżące warsztaty, z pensją 1.000 zł. miesięcznie.

Rita Hartenowa, żona Ryszarda, przypomina u siebie swego kochanka, doktora Jerzego Granta, który jako lekarz stwierdził przed kilku miesiącami zgon Hartena, mimo iż wiedział, że ten znajduje się w letargu.

Doktor Grant uczynił to za namową Rity, która chciała się pozbyć w ten sposób męża, którego przestała kochać.

Jan Walczak został wezwany na „din-tojre“ do restauracji „Grubej Maksa“. Din-tojra żąda od Walczaka, by ożenił się z Zośką, która była kiedyś jego kochanką. Walczak nie zgadza się na ten „wyrok“, mimo iż tajemniczy błąd Józka ostrze ga go przed nieposłuszeństwem.

Walczak wychodzi na ulicę i tu zostaje zleniwiony upadniętym nożem. Rannego znajduje na ulicy Rita Hartenowa, która zabiera Walczaka do siebie do domu i otacza go, wieciec, niż troskliwą opieką.

Był człowiekiem naiwnym, prostym i nie potrafił domyślić się, że Rita nie powódni się bynajmniej uczuciem litości, lecz ma względem niego zgoła inne zamiary.

Inny, bardziej inteligentny obserwator, bardziej znający zakamarki duszy kobiecej, odgadłby wszystko odrazu — z każdego słowa i gestu Hartenowej.

W pokoju zaległo milczenie.

Walczak poruszył się niespokojnie i w tej chwili syknął z bólu, który odezwał się pod łopatką.

— Boli pana? Bardzo boli?

— Już przeszło... Widocznie nie wolno mi się poruszać...

— Naturalnie... A widzi pan, chciał pan pojechać do domu...

Czy jest tu panu tak bardzo źle?

Czy sądzi pan, że nie potrafię zaopiekować się panem, tak jak matka synem? Niech pan nie przerywa, wiem, co pan chce powiedzieć... Żadnego kłopotu pan mi nie sprawia, wręcz przeciwnie — jest mi przyjemnie, że mo

gę przyjsię komuś z pomocą. I nagle — zupełnie nieoczekiwanie — poczuł Walczak na swoich ustach dziwnie pachnące, dziwne soczyste wargi kobiece.

Miał wrażenie, że dotknięto go prądem elektrycznym, który pozbawił go na kilka sekund przytomności.

Gdy ożywił przywróciły odczuł, że Rita siedziała już na krześle i poprawiała machinalnie jasne, złociste włosy, które opadały jej na czoło.

Tuż nad jej głową wisiał, oprawiony w złote ramy, portret Ryszarda Hartena, na którym Walczak zatrzymał wzrok.

Rita, idąc za jego spojrzeniem, obejrzała się poza siebie i rzekła z uśmiechem:

— To jest mój mąż... Umarł przed kilkoma miesiącami...

W tej samej chwili rozległo się lekkie pukanie i do pokoju wszedł doktor Jerzy Grant...

W przymrużonych jego oczach grały jakieś złe błyski...

ROZDZIAŁ XII.

Pod urokiem „jasnowłosego szatana“

Minał tydzień...

Walczak czuł się już od kilku dni zupełnie dobrze, nie opuścił jednak dotychczas gościnnego domu Rity Hartenowej.

Zdawał sobie sprawę w zupełności ze swego postępowania, nia, nie miał jednak w sobie tyle siły, by przeciwstawić się urokowi pięknej kobiety...

Żył teraz w stanie zupełnego oszołomienia, jakby znajdował się pod nieustannym działaniem narkotyku, który odbierał mu wolę i zdolność logicznego rozumowania...

Czasem przychodziły nań chwile trzeźwości i opamiętania, a działo się to przeważnie wtedy, gdy Rity nie było w domu.

Wpadał wówczas w istny

szal, bo przypominał sobie, że jego najbliżsi są bez żadnej o nim wiadomości, że żyją niezawodnie w wielkim niepokoju i trosce o jego los...

— Boże, Boże, co ja robię?...

— myślał w takich chwilach, gryząc sobie wargi do krwi i wyłamując palce ze stawów.

Mimo to jednak nie dawał

nał nikomu znaku życia o sobie, chociaż miał pod ręką telefon i w każdej chwili mógłby zadzwonić do domu, czy do biura.

Rozpacz jego dochodziła do zenitu, gdy pomyślał o Hartenie, o tym człowieku, który wydzignął go na powierzchnię, a względem którego postępował teraz tak podle, tak ohydnie...

Gdy zdawał sobie sprawę z tego wszystkiego, ogarniał go istny szal... Wpadał do przedpokoju, chwycił palto, kapelusz i... wracał od drzwi, z niezłomnym postanowieniem, że pozostanie tutaj jeszcze tylko przez dzień

dzisiaj, że jutro rozmówi się ostatecznie z Ritą i — opuści to piekło...

I tak przechodził dzień za dniem...

Zegar wydzwonił godzinę dziewiątą...

Walczak stał przy oknie i tępem wzrokiem obserwował ruch uliczny... Rity nie było w mieszkaniu... Stał tak już od dłuższego czasu, nie myśląc o niczem, gdy nagle cofnął się w głąb pokoju i zgasił światło.

Potem znowu podszedł do okna...

— Tak, to on... — mruknął do siebie drżącymi wargami i wlepił wzrok w postać, przechadzającą się wolnym krokiem po przeciwnym chodniku...

Był to Ryszard Harten, który zatrzymał się właśnie w tej chwili i skierował wzrok w stronę okna, jakby dostrzegł Walczaka.

— Czego on tu szuka? — myślał Jan gorączkowo. — Czyżby mnie zauważył? Nie, nie, to niemożliwe, bo tu jest ciemno...

— odsunął od siebie to straszne przypuszczenie.

Tymczasem Harten nie spuszczał oczu z okien mieszkania, prześlizgując się wzrokiem z jednego na drugie.

W pewnej chwili spojrzął w głąb ulicy i nagle ukrył się szybkim krokiem, przed którą się zatrzymał.

Jednocześnie rozległ się znany już dobrze Walczakowi głos trąbki samochodowej i w niebieskawym świetle latarni ulicznych ukazała się szkarłatna limuzyna Hartenowej.

Usiadła w głębokim fotelu i założyła nogę na nogę, spoglądając na Walczaka wyzywająco po przez przymrużone powieki.

Wówczas Walczak odszedł od okna i przekreślił kontakt elektryczny.

Zapaliwszy papierosa, z niecierpliwością oczekiwał przyjsia Rity, z którą postanowił rozmówić się ostatecznie.

Był teraz zupełnie spokojny i trzeźwy i wierzył w swoją siłę woli.

— Muszę wydestać się stąd jaknajprędzej... — myślał niespiesznie. — Hartenowi opowiedziałem wszystko szczerze, jak było, a on mnie zrozumie.

W głowie poczał układać plan swojej rozmowy z Ritą, rozmowy krótkiej, zdecydowanej i stanowczej.

Rzucił jej w twarz wszystko, co o niej myśli, powie, że to nie jego wina w tem, co się stało, że pójdzie stąd, ucieknie jaknajdalej — nazawsze.

Począł się przechadzać nerwowo po pokoju, spo

glądając co chwila na zegar. Wreszcie u drzwi wejściowych rozległ się krótki dzwonek i po chwili Hartenowa wbiegła do pokoju.

Była w futrze i kapeluszu.

— Jasiu!... — zawołała radośnie, zrzucając z siebie okrycie.

Podbiegła do niego i zarzuciła mu ręce na szyję.

— Jasiu, Jasiu... — powtarzała, tuląc się z całej siły do jego piersi. — Patrz, co się ze mną dzieje... Nie widziałam ciebie za ledwie kilka godzin, a tak bardzo stęskniłam się za tobą... A ty?... No, powiedz... A ty?...

Delikatnym, ale stanowczym ruchem wyswobodził się z jej objęć, poczem patrząc zimno w zdumione oczy Rity, powiedział:

— Muszę z panią pomówić poważnie...

— Co się stało? — zapytała z niepokojem.

— Nic, proszę pani. Nic się nie stało, tylko ja... mam dosyć już tego wszystkiego... — odparł, marszcząc brwi. — Nie mogę już dłużej postępować przeciw mojemu sumieniu, bo to mnie męczy i nie daje spokoju...

— Aha... — szepnęła Rita, która dopiero teraz zorientowała się, o co chodzi jej kochankowi. — Aha... — powtórzyła po chwili i uśmiechnęła się lekko. — No więc?...

Usiadła w głębokim fotelu i założyła nogę na nogę, spoglądając na Walczaka wyzywająco po przez przymrużone powieki.

(Dalszy ciąg jutro).

Wieczornice literackie

...czytelnik nie przycho-
dzi do książki—książka musi
do czytelnika—temu
...wszystkie kraje,
...racjonalną propa-
...czytelnictwa i samo-
...Komitet „Tygodnia
...w Białymstoku—w
...powyższego założenia—
...wystąpił z inicjatywą organi-
...wieliczki instytucji, aby
...do szerszych warstw
...społecznych.

W poniedziałek odbyła się
taka wieczornica w świetlicy
M. U. P., wczoraj—w świetlicy
14 D.A.K. Dziś odbędzie się wie-
czornica: o g. 4 min. 30 ppł. w
świetlicy 10 pułku ułanów i o
g. 6 wiecz. w czytelni mie-
skiej; jutro, w czwartek: o g. 11
w więzieniu, o 6 wiecz. w 42

Wstrzymanie egzekucji

W swoim czasie podawali-
my, że urząd skarbowy doko-
nał wymiaru podatku od grun-
tów na terenie przedmieść m.
Białegostoku i wysłał zbiorowe
seksy płatnicze do gmin. Wo-
bec interwencji Stow. Mieszk.
Przedmiot dalsze rozsyłanie
seksów było wstrzymane. O-
statnio bawił w Białymstoku
wysoki urzędnik Min. Skarbu,
który zarządził wdrożenie egze-
kucji, jednak na rozkaz
Min. Skarbu dalsze egzekucje
zostały wstrzymane do chwili
ostatecznej decyzji ministerstwa.

p. piechoty i „Ognisku” kolejo-
wem.

Na program wieczornicy skła-
dają się krótki odczyt oraz ar-
tystyczne odczytanie fragmen-
tów z dzieł naszych wielkich
twórców, ponadto deklamacje.

Trzecia rata Pożyczki Narodowej

W okresie od 1-go do 5-go
grudnia r. b. przypada termin
wpłacania III-ciej raty Pożycz-
ki Narodowej. W związku z

200 robotników straciło pracę

Unieruchomiona została w
fabryce Sokoła i Zylinderów
przy ul. św. Rocha 5 druga
zmiana. Bez pracy pozostało
144 robotników.

— Z powodu braku zamów-
ień została unieruchomiona w
Wasilkowie przędzalnia Głu-
chowskiego. Straciło pracę 60
robotników.

Zasiłki

dla inwalidów pracy

Tymczasowy zarząd m. Biał-
egostoku otrzymał z kredytów
ministerstwa opieki społecznej
420 zł. na zasiłki dla inwali-
dów pracy w miesiącu listopa-
dzie.

Popierajcie L. O. P. P.

Oddział P.C.K. w Łapach

W Łapach odbył się odczyt
zbiorowy, zorganizowany przez
utworzony niedawno oddział
Polskiego Czerwonego Krzyża.
Referaty wygłosili: p. dr. Rein-
hardowa o ratownictwie prze-
ciwgazowem, kierowniczką szko-

ły powszechnej p. Grundlowa
o organizacji kół młodzieży P.
C. K. okręgowy insp. PCK. kpt.
Stan. Babula na temat organi-
zacji P. C. K., drużyn ratowni-
czych i obrony przeciwgazowej.
Odczyt odbył się w sali „Ogni-
ska” w Łapach.

Nowoutworzony oddział roz-
wija bardzo wydajną pracę w
zakresie samarytańskiej służby,
której celem jest okazywanie
pomocy bliźnim. Zarząd Od-
działu stanowią pp: Reinhard
Marian—prezes, ks. Skrzecz-
kowski Jan—wiceprezes, Tym-
czaj Michał—sekretarz, Perkow-
ski Bolesław—skarbnik, oraz
Blum Maria, Malinowski i Janu-
szewicz Antoni—zastępcy. Ko-
misja Rewizyjna—inż. Amo-
chowski, Hryniewiecka Janina,
Wejner Mojżesz, Łuciewicz i
Groncki.

Napad na szosie za Dojlidami

Rabunek 5 zł., dwu butelek mleka i jabłek

Przy cmentarzu katolickim
za Dojlidami trzech nieznanych
osobników, z których jeden był
uzbrojony w rewolwer, napad-
ło na jadącego szosą z mająt-
ku Dojlidy furmana Michała
Gryko, rabując mu 5 zł. w
drobnym bilonie oraz zabiera-
jąc dwie butelki mleka i kilka
jabłek. Po dokonaniu ra-

bunku—bandyci udali się w
kierunku lasu, zakazując Gryce
powiadomienia o napadzie po-
licji. Za zbiegłymi zarządzono
pościg.

VI oddz. B.O.S.O.

Wobec licznych zgłoszeń do
szeregów B. O. S. O.—komenda
jej postanowiła zorganizować
nowy, szósty oddział. Zapisy
przyjmowane są w sekretaria-
cie B. O. S. O.

BRADZIEŻ

Bendella Dmitriusz (Mazo-
wiecka 38) oaskartyla Zdzito-
wieckiego Edwarda (Kilińskie-
go 13) o przywłaszczenie za-
łazka elektrycznego wartości
20 zł.

Ośławiana grzesznica

Rospustna pieśniarka

Najczulsza matka

Porzucona Kochanka

Przewrotna uwodzicielka

Każda kobieta

powinna ten film

obejrzeć, aby opan-

cerzyć się przeciw-

ko męskiej obłudzie

i... ! ! ! !

WIELKA GRZESZNICA

Najlepszy tegoroczny film „Paramountu

Potężniejszy niż „BOCZNA ULICA”

Realistyczniejszy niż „JENNIE GERHARDT”

W rolach głównych

CLAUDETTE COLBERT

pamiętna popie z filmu „W cieniu krzyża”

RICARDO CORTEZ

godny następcy Rudolfa Valentino

BABY LA ROY

fenomenalne dziecko

**DZIŚ
POWTÓRZENIE
PREMIERY
w kinie**

„APOLLO”

Początki:
5, 6¹⁵, 8³⁰, 10¹⁵

„MODERN” POZATEK 515 CENY OD 75 gr.

ARCYCIEKAWA

DZIS PREMIERA

REWELACYJNY, GIGANTYCZNY FILM

PIERWSZE WSPÓŁCZESNE AKTUALNE ARCYDZIEŁO

KRÓLA

REŻYSERÓW

CECIL B. DE MILLE'A

BUNT MŁODZIEŻY

Monumentalny film osnuty na tle zagadnień ostatnich dni

NA CZELE WSPANIAŁEGO ZESPOŁU:

Bohater „DYNAMITU” i „MARADU”

CHARLES BICKFORD

OLŚNIEWAJĄCA

WYSTAWA

PRAWDA ŻYCIA

CZARUJĄCA—PIĘKNA

JUDITH ALLEN

FILM PRZEWYŻSZA WSZYSTKO
DOTYCHCZAS WIDZIANE!

PONADTO
DODATKI
DŹWIĘKOWE